

Kalam czyli filozoficzny wynalazek teologów

Autor tekstu: **Piotr Drobner**

Za sprawą niejakiego Craiga zrobiło się ostatnio głośno o tzw. Kosmologicznym Argumente Kalam. Warto zapoznać się bardziej szczegółowo z tym ważnym osiągnięciem myśli teistycznej.

Craig:

"Istnieje wersja argumentu kosmologicznego, [...] która ma ściśle na celu pokazanie, że wszechświat miał początek w czasie."

"Argument ten cieszy się szeroką międzywyznaniową popularnością, będąc podnoszonym przez muzułmanów, żydów i chrześcijan - katolików i protestantów."

"1. Cokolwiek zaczyna istnieć (ma początek, zaistnieje), ma przyczynę swojego istnienia.

2. Wszechświat zaczął istnieć (miał początek, zaistniał). Gdyż:

2.1 Argument oparty na niemożliwości nieskończoności aktualnej.

2.11 Aktualna nieskończoność nie może istnieć.

2.12 Nieskończone cofanie się w czasie w ciągu zdarzeń jest nieskończonością aktualną.

2.13 Stąd, nieskończone cofanie się w ciągu zdarzeń w czasie nie może istnieć.

2.2 Argument oparty na niemożliwości stworzenia nieskończoności aktualnej przez dodawanie.

2.21 Zbiór utworzony przez kolejne dodawania nie może być aktualnie nieskończony.

2.22 Ciąg przeszłych zdarzeń jest zbiorem utworzonym przez kolejne dodawanie.

2.23 Stąd, ciąg przeszłych zdarzeń nie może być aktualnie nieskończony.

3. Stąd, wszechświat ma przyczynę istnienia."

"Zatem, na podstawie Kosmologicznego Argumentu Kalam, wnioskuje, że jest racjonalne wierzyć, że Bóg istnieje."

„Aby zrozumieć punkt 2.1 musimy zrozumieć różnicę między nieskończonością potencjalną a nieskończonością aktualną. Z grubsza biorąc, potencjalna nieskończoność to zbiór, który powiększa się do nieskończoności jako granicy, ale nigdy jej nie osiąga. Taki zbiór właściwie jest nieograniczony, a nie nieskończony. [...] Aktualna nieskończoność to zbiór, w którym liczba elementów jest rzeczywiście nieskończona. Taki zbiór [już] nie powiększa się do nieskończoności, on [sam] jest nieskończony, jest [już] ustalony”.

A więc doczekaliśmy się ścisłego dowodu!

Od pierwszego rzutu oka widzimy, po pierwsze, wyraźną i subtelną logiczną strukturę dowodu: założenia (aksjomaty, pewniki), poprawne, niepodważalne logicznie rozumowania i nieuchronny, konsekwentny wniosek. Elegancja formalna i zdumiewająca prostota wprost zapiera dech w piersiach.

Po drugie rzuca się w oczy merytoryczna kompetencja Autora i szerokie ujęcie tematu: Autor swobodnie porusza się w dziedzinach filozofii, kosmologii, fizyki, matematyki, logiki. Przy czym niewątpliwą zasługą Autora jest fakt, że mimo operowania specjalistycznymi metodami i skomplikowanymi terminami tych nauk („istnienie”, „przyczyna”, „wszechświat”, „nieskończoność potencjalna”, „nieskończoność aktualna”, „alef zero”, „hotel Hilberta”, „rozszerzanie się wszechświata”, „Wielki Wybuch”, „czarne dziury”, „entropia”, „ciąg”, „zbiór”), to jednak wywód i konkluzja są jasne, klarowne i zrozumiałe, dla WSZYSTKICH. I jakże przekonujące. Dokładność rozumowań i precyzja sformułowań zmuszają Czytelnika do gruntownej lektury, wytężonego wysiłku intelektualnego, a w konsekwencji do nieuchronnego zaakceptowania tezy Autora.

Agnosiewicz, przekonany tym argumentem, zapewne już jutro zamknie interes, albo, znając jego pasję twórczą, przemieni go w serwis „Racjo-logetyka”. Ja, jak tylko skończę pisać ten tekst, wyjmę odświętne ubranie i w najbliższy piątek idę do meczetu, w sobotę do synagogi a w niedzielę do kościoła katolickiego i ewangelickiego, by niezwłocznie się wszędzie tam zapisać. Ustalmy, drodzy racjoniści, jakiś grafik, żebyśmy nie narobili bałaganu, gdy się tam wszyscy zgłosimy naraz.

Zacząłem już, przed pastowaniem butów, czyścić je z wczorajszego błota, gdy uświadomiłem sobie, z jakiego świeżego, lepkiego błota bzdur, ignorancji logicznej, świadomych oszustw i zamierzonych manipulacji ulepiony jest ów cały ów powyższy wywód. Przyjrzyjmy się mu dokładniej.

Definicje, definicje, definicje...

Craig mówi: „Oczywiście, że decydującą przesłanką Argumentu [Kalam] jest p. 2.”

I dalej (wszystkie wyróżnienia moje):

"Aby zrozumieć punkt 2.1 musimy zrozumieć różnicę między nieskończonością potencjalną a nieskończonością aktualną. Z grubsza biorąc, **potencjalna nieskończoność** to zbiór, który powiększa się do **nieskończoności** jako granicy, ale nigdy jej nie osiąga. Taki zbiór właściwie jest [bardziej] nieograniczony, a nie nieskończony. [...] **Aktualna nieskończoność** to zbiór, w którym liczba elementów jest rzeczywiście **nieskończona**. Taki zbiór [już] nie powiększa się do **nieskończoności**, on [sam] jest **nieskończony**, jest [już] ustalony.

Oczywiście każdy zna się na nieskończoności, styka się z nią na codzień, jest z nią obyty i otrzaskany. Jeśli nie każdy wiedział, że jest 'potencjalna' oraz 'aktualna', to teraz już wie.

„Koń, jaki jest, każdy widzi” mówił oświecony ksiądz Benedykt Chmielowski. „Nieskończoność, jaka jest, każdy wie” mówi Craig, kolega Chmielowskiego „z branży”.

Wyjaśnienia Craiga w istocie definiują jedynie określenia: 'potencjalna' oraz 'aktualna', nie określają samego pojęcia 'nieskończoności', bo i po co. I właśnie za pomocą tego prostego, 'precyzyjnie' pojmowanego pojęcia definiuje:

a) "**potencjalna nieskończoność** to zbiór, który powiększa się do **nieskończoności**" (jakiej — no, chyba aktualnej);

b) "**Aktualna nieskończoność** to zbiór, w którym liczba elementów jest rzeczywiście **nieskończona**" (zapewne 'aktualnie').

Błędne koło, o wielkości co najmniej orbity Plutona, jest szczegółikiem, który nie rzucił się w oczy 'doktora filozofii' Craiga.

Jeszcze śmieszniej będzie, gdy przytoczymy tu dalej 'udowodniony', a jakże, punkt 2.11: Aktualna nieskończoność nie może istnieć. Pytam więc: co zatem jest zdefiniowane w powyższej definicji b)? Coś, co okazuje się, że nie istnieje. Po co definiować nieistniejące byty? (... zapomniałem, że Craig jest też 'doktorem teologii', a to wiele wyjaśnia!...)

Drugie pytanie: skoro więc nieskończoność nie może istnieć, to za pomocą **czego** definiuje się i wyjaśnia oba rodzaje nieskończoności?

Co to w ogóle za definicje, które teraz wyglądają tak:

- **potencjalna nieskończoność** to zbiór, który powiększa się do czegoś co nie istnieje;

- **aktualna nieskończoność** to zbiór, w którym liczba elementów jest rzeczywiście nieistniejąca.

Ale nic to: przecież przeciętny Mustafa, Icek, Jaś i Wiliam i tak doskonale rozumieją i rozróżniają obie nieskończoności i w ogóle żadnych definicji nie potrzebują.

Rzecz ma się tak, że nie istnieje **intuicyjne pojęcie nieskończoności**, bo nikt nigdy i nigdzie jej nie widział, nie dotknął i nie doświadczał, bo jak? Jak więc wytworzyć w sobie 'intuicyjne pojęcie'? Jakikolwiek zestaw rzeczywistych obiektów rozważano, zawsze była ich skończona liczba. Używanie więc niesprecyzowanego, nieokreślonego pojęcia w tak subtelnej i delikatnej materii jest merytorycznie dyskredytujące Autora lub świadczy o świadomym zamiarze, obliczonym na niewyrobionego Czytelnika (nie wykluczając, co jasne, możliwości postawienia obu tych zarzutów). Jawne lekceważenie inteligencji Czytelnika, rzutkie powoływanie się na teorię zbiorów nieskończonych, świadczy o tym, jaki rzeczywiście jest charakter rozważań Craiga: mętna propaganda religijna ubrana w terminologię logiczną, matematyczną i fizyczną, co ma sprawić wrażenie 'naukowości'. Sokal zrobił to lepiej....

Z zestawu TAKICH definicji, zaiste, można wyprowadzić wiele pouczających 'prawd'. Kalam jest najszczytniejszą z nich.

Argumenty, Argumenty...

Craig ilustruje pojęcie nieskończoności za pomocą „hotelu Hilberta”. I wnioskuje: "Takie **absurdy** świadczą o **niemożności istnienia aktualnie nieskończonej liczby rzeczy (przedmiotów)**".

To już wiemy i bez „hotelu Hilberta” — w rzeczywistości spotykamy się zawsze ze skończoną liczbą rzeczy (gdy kończyłem szkołę średnią, liczbę wszystkich atomów we wszechświecie ograniczano z góry liczbą 10^{52} , czy też 10^{58} , później się tym już nie interesowałem).

Pierwsza uwaga: „hotel Hilberta” jest ilustracją **podstawowej (definicyjnej) własności** zbiorów nieskończonych. To, że jest ona zaskakująca, nie powinno dziwić, bo, jak wspomniałem, nie mamy bezpośrednich doświadczeń ze zbiorami nieskończonymi. Zaś nazywanie tej **definicyjnej własności** absurdem (niedorzecznością, nonsensem) świadczy wyłącznie o matematycznej ignorancji Craiga.

Uwaga druga (ważniejsza): Craig, wykazawszy już niemożność istnienia **aktualnie nieskończonej liczby rzeczy (przedmiotów)**, bezpodstawnie stosuje ją do „zbioru zdarzeń (events)”, które przecież, jako żywo, **nie są rzeczami ani przedmiotami** i nigdy nimi nie będą. Interwały czasowe, które Craig chce zliczać (sekundy, dni, lata, wieki) także **nie są rzeczami ani przedmiotami**. Tak więc nie można do „zbioru zdarzeń” stosować własności wyprowadzonych dla „zbioru rzeczy, przedmiotów” — i tyle, kropka.

Uwaga trzecia (najważniejsza): Craig chce rozważać zbiór wszystkich „minionych zdarzeń” i wykazać istnienie początku wszechświata. Otóż jedyne co zrobił w tym temacie, choć sam najwyraźniej jeszcze tego nie wie, to fakt ustalenia **równoważności logicznej** poniższych wypowiedzi:

a) [wszechświat miał początek] **wtedy i tylko wtedy, gdy** [zbiór minionych zdarzeń jest skończony];

b) [wszechświat nie miał początku] **wtedy i tylko wtedy, gdy** [zbiór minionych zdarzeń jest nieskończony].

Negując istnienie „nieskończonego zbioru zdarzeń” niemożnością istnienia „nieskończonego zbioru rzeczy” Craig popełnia jeden błąd. Drugi błąd logiczny robi wtedy, gdy **do założeń, przesłanek** wprowadza **pogląd równoważny tezie** wyводу. W ten sposób można 'udowodnić' wszystko, co się tylko chce. Tyle tylko, że nic już dowodzić nie potrzeba, bo: zdanie "jeżeli A, to A" jest na ogół prawdziwe.

I uwaga czwarta: Craig odważnie głosi: „2.12 Nieskończone cofanie się w czasie w ciągu zdarzeń jest nieskończonością aktualną”.

Ano, cofajmy się, i liczymy jakiegokolwiek „zdarzenia”: pierwsze, drugie, ..., tysięczne, itd. Gołym okiem widać, że „zbiór zdarzeń” stale się powiększa i nic nie jest w stanie zatrzymać tego procesu (chyba, że początek wszechświata, ale o tym nic nie wiemy). Mamy ewidentnie do czynienia z 'nieskończonością potencjalną'. To przykre, że po 'zdefiniowaniu' i rozróżnieniu obu nieskończoności, **w pierwszym możliwym momencie** Craig już ich nie odróżnia.

Wydawać by się mogło, że 'nieskończoność aktualną' można byłoby tu uzyskać jedynie licząc zdarzenia „od nieskończoności do teraz”, co Craig analizuje w innym miejscu. Pobożne zamiary oślepiają Craiga i nie zauważa on logicznej sprzeczności w takim sposobie rozumowania.

Spójrzmy dokładniej:

jeżeli [(wszechświat nie ma początku) i (liczymy zdarzenia „od nieskończoności do teraz”)], **to** (teraz musimy osiągnąć 'aktualną' nieskończoność zdarzeń).

Bardzo zgrabna implikacja. Dopóki nie obejrzymy jej z bliska.

Ciekawym, jak Craig chciałby „zliczać” w ten sposób zdarzenia? Sugeruje on liczenie za pomocą liczb całkowitych niedodatnich {... -3, -2, -1, 0}. Ale jak świat światem, **„liczenie” oznacza przyporządkowywanie obiektom kolejnych liczb naturalnych**. Samo więc pojęcie „liczenia” zawiera w sobie *implicite* (nie dla wszystkich jawnie) konieczność „początku” liczenia, momentu „startu”, „pierwszego” obiektu. Jak wygląda teraz nasza implikacja? Ano tak:

jeżeli [(wszechświat nie ma początku) i (my liczymy zdarzenia „od początku”)], **to** (teraz musimy osiągnąć 'aktualną' nieskończoność zdarzeń).

Jeszcze inaczej, dosadniej:

jeżeli [(wszechświat nie ma początku) i (wszechświat ma początek, od którego „liczymy”)], **to** (teraz musimy osiągnąć 'aktualną' nieskończoność zdarzeń).

Rzeczywiście, teraz widać wyraźnie, że taka implikacja jest prawdziwa, ale widać też, że nie mówi ona nic o prawdziwości następnika tej implikacji. Implikacje, w których poprzednik jest fałszywy (tak jak tu: koniunkcja dwu wzajemnie sprzecznych zdań), są prawdziwe bez względu na prawdziwość następnika. W skrócie: z fałszu wynika wszystko.

Reasumując: zbioru, który nie ma początku, nie można „liczyć” od tamtej strony, gdyż pojęcie „liczenia” wymaga istnienia początku.

Tak więc w żaden sposób nie uzyskamy 'nieskończoności aktualnej'. A wtedy nie uzyskuje

się sprzeczności, pozwalającej odrzucić zdanie „wszechświat nie miał początku”.

Dużo ciekawsze treści zawiera w sobie punkt 2.2 w rozumowaniu Craiga:

"2.21 Zbiór utworzony przez kolejne dodawania nie może być aktualnie nieskończony.

2.22 Ciąg przeszłych zdarzeń jest zbiorem **utworzonym** przez **kolejne dodawanie**.

2.23 Stąd, ciąg przeszłych zdarzeń nie może być aktualnie nieskończony”.

Pomijam sugestywne użycie zwrotu „utworzony” mówiące niejawnie o „początku”, co ma być przecież konkluzją.

Nie pomijam natomiast określenia "ciąg (*series*) przeszłych zdarzeń", gdyż z definicji każdy niepusty ciąg musi mieć początek, co znów ma być konkluzją. Idąc zgodnie z upływem czasu, „zbiór przeszłych zdarzeń” niekoniecznie musi być ciągiem.

Znów Craig „odkrył” zaledwie równoważności:

a) [wszechświat miał początek] **wtedy i tylko wtedy, gdy** [zbiór minionych zdarzeń jest ciągiem];

b) [wszechświat nie miał początku] **wtedy i tylko wtedy, gdy** [zbiór minionych zdarzeń nie jest ciągiem].

Możemy „widzieć” zbiór przeszłych zdarzeń jako „ciąg” np. wtedy, gdy patrzymy wstecz, pod prąd upływu czasu.

Dalej: prawdziwość zdania: "zbiór przeszłych zdarzeń jest zbiorem stworzonym przez kolejne dodawanie" — nie jest taka oczywista.

Po pierwsze (zgodnie z zamiarem Craiga): jeżeli wszechświat nie miał początku, to nie ma po prostu od kiedy zacząć cokolwiek „dodawać”. Samo „dodawanie” musi mieć początek, jak „liczenie”. „Dodawać” można jednak wstecz. Ale wtedy jednak można robić to w 'nieskończoność'.

Po drugie (nieco dygresyjne): Craig celowo używa 'zdarzeń', których może być tylko przeliczalna liczba (tyle „ile” liczb naturalnych). Także dzieląc przeszłość na „interwały czasowe” (np. sekundy, godziny, dni, lata itd.) uzyskamy co najwyżej przeliczalną liczbę „okresów” (tak jak rozłącznych przedziałów na osi liczbowej).

Poważniejsze kłopoty jednak zaczynają się, gdy zaczniemy rozważać „momenty” czasowe, „chwile” w rozumieniu „punktów czasowych”. Zbiór tego typu nie musi 'powstawać' przez dodawanie.

Obrazowo: rozpatrzmy geometryczny odcinek. Oczywiście składa się on z punktów. Ale nikt nie zbuduje odcinka przez sukcesywne dodawanie pojedynczych punktów: w ten sposób uzyska się co najwyżej przeliczalny zbiór. A odcinek jest **nieprzeliczalnym** zbiorem punktów — punktów w odcinku jest dużo więcej niż liczb naturalnych, to po prostu „inna”, „większa” nieskończoność. Odcinek nie jest więc „zbiorem stworzonym przez kolejne dodawanie punktów”.

W naszym przypadku problem sprowadza się zatem do kwestii „natury” czasu: czy czas jest „continuum” (w matematycznym sensie), czy też nie. A o tym nie wiemy nic.

Widać więc, że podobnie jak w p. 2.1 Craig ustalił jedynie **równoważności logiczne**:

a) [wszechświat miał początek] **wtedy i tylko wtedy, gdy** [zbiór minionych zdarzeń jest zbiorem stworzonym przez kolejne dodawanie];

b) [wszechświat nie miał początku] **wtedy i tylko wtedy, gdy** [zbiór minionych zdarzeń nie jest zbiorem stworzonym przez kolejne dodawanie].

Znów, wstawiając w **założenia** zdanie równoważne **tezie**, Craig otrzymał implikację prawdziwą, acz jałową poznawczo.

Wobec powyższych uwag, punkt 2. "Wszechświat zaczął istnieć (miał początek, zaistniał)", pozostaje nieudowodniony.

Założenie, założenie...

Kosmiczną osobliwością jest jednak punkt 1 w rozumowaniu Craiga: „1. Cokolwiek zaczyna istnieć (ma początek, zaistnieje), ma przyczynę swojego istnienia.”

Niebywale szczęśliwy facet z tego Craiga: siedzi sobie w fotelu a tu przed jego oczami myk, i „zaistniał” jakiś byt: myk, i „zaistniał” stół, myk, i „zaistniał” atom. Może nawet: myk, i „zaistniał” jakiś wszechświat. Ja bym chciał, żeby u mnie „zaistniały” studolarówki, choćby jedna na 5 godzin.

Craig głosi napuszone, koturnowate zdanie o... niczym.

Nikt nigdy i nigdzie nie zaobserwował jeszcze „zaistnienia” jakiegokolwiek

nowego bytu, a Craig ma już „ogólną teorię zaistnień wszelkich bytów”. To dopiero geniusz filozofii...

Jedynie, co możemy obserwować, to **istniejące już byty** i procesy, zmiany stanów, metamorfozy, a nie „powstawanie” bytów.

I właśnie punkt 1 jest dowodem, że jądro 'rozumowania' pochodzi z głębokiego średniowiecza, kiedy to „byty powstawały”: np. myszy ze starych szmat a muchy z zepsutego mięsa. Craig, jako 'doktor teologii' nie musiał weryfikować treści tego 'sędziwego' założenia., ale jako 'doktor filozofii' — powinien.

A gdy chodzi o przemiany i procesy — to już inna sprawa. **Mogą sobie istnieć (zachodzić) bez przyczyny**. I nikomu to nie przeszkadza. Niedowiarkom przypomnę skrótowo podstawowe prawo nowożytnej fizyki: "jeżeli na ciało **nie działa żadna siła**, to **porusza się ono** ruchem jednostajnym prostoliniowym". Porusza się bez przyczyny. Einstein nie naruszył istoty tego prawa Newtona.

Mam jeszcze jedną uwagę do punktu 1.

Proszę przyjrzeć się konstrukcji gramatycznej zwrotu „whatever begins to exist”, który powoduje pewien kłopot w tłumaczeniu. Skąd taka pokraczna forma stylistyczna?

No cóż: „cokolwiek zaczyna istnieć, ma przyczynę” - znajdziemy przyczynę motywującą Craiga do użycia takiej konstrukcji językowej.

To nie jest trudne. Craig (za Tomaszem z Akwnu) **nie chce** użyć prostego zwrotu „whatever exist”, „cokolwiek istnieje”, bo jego własne rozumowanie zagroziłoby pewnemu innemu „bytowi”, który nie powinien mieć początku i przyczyny.

Wnioski, wnioski...

Wobec wykazania jałowości poznawczej punktu 2., konsekwentnie należy uznać, że nie dowiedziono: „3. Stąd, wszechświat ma przyczynę istnienia”.

Ale nawet gdyby ktoś udowodnił punkt 2., to jeszcze nic nie uprawnia do sformułowania tak **kategorycznego** wniosku jak 3 (a także 1.).

Zdecydowanie ostrożniej brzmi zdanie: "3. Stąd, wszechświat ma **przyczynę** istnienia". Craig jednak niejawnie zapodaje: " wszechświat ma **jedną przyczynę** istnienia". Cóż: zbożny cel uświęcił tę 'przypadkową' lukę w 'dowodzie'.

Historia mówi, że Bóg najpierw „malał”, z dziesiątek bóstw zredukował się do jednego, by zaraz potem „rozpączkować” się na trzy osoby i, jak mierniam, nie wypowiedział jeszcze ostatecznego zdania w tej kwestii.

Kolejnym curiosum Craiga jest następny 'wniosek': „Zatem, na podstawie Kosmologicznego Argumentu Kalam, wnioskuję, że jest racjonalne wierzyć, że Bóg istnieje.”

No tak: na początku Craig wielce się natrudził, by zdefiniować „błahostki” jak jakieś nieskończoności, a tu bum!, jak królik z cylindra wyskoczył doskonale znany wszystkim, niekontrowersyjny i oczywisty byt: Bóg. Pojawia się na samym końcu: jest to przedostatnie słowo w artykule Craiga.

Ale owo curiosum nie na tym polega. Niewątpliwie Craig jest przekonany swoim dowodem. Powinien mieć pewność. A co on mówi: "jest racjonalne **wierzyć**". To jak jest w końcu: udowodnił, czy nie udowodnił?

Podsumowując: Craig postąpił by uczciwiej, gdyby opublikował **wyłącznie dwa ostatnie** słowa swojego artykułu. Bo cała reszta jest błędna i zbędna.

Uwagi, uwagi...

Posppekulujmy jeszcze o wnioskach Craiga.

1. „Aktualna nieskończoność nie może istnieć”. Tego Craig jest pewien.

Uprzejmie proszę zatem o wyjaśnienie mi cytatu z Katechizmu Kościoła Katolickiego:

"[...] jest prawdziwy Bóg, wieczny, **nieskończony**, niezmienny, niepojęty [...]". Czy Bóg jest nieskończony „potencjalnie”? To znaczyłoby, zgodnie z definicją, że dąży do nieskończoności ale jej nie osiągnie. Chyba coś nie tak. Więc musi być nieskończony „aktualnie”. Ba, ale Craig sam 'wykazał', że „aktualna nieskończoność nie może istnieć”. Ciekawe....

2. "zbiór przeszłych zdarzeń nie może być aktualnie nieskończony”.

Co prawda Craig rozważa zdarzenia przeszłe. I dochodzi do tej konkluzji. Nie ma jednak logicznych przeszkód, by rozumowanie zastosować w drugim kierunku — w przyszłość.

Rozważając tę **całkowicie symetryczną sytuację** - zdarzenia przyszłe — rozumując w identyczny sposób, dojdziemy nieuchronnie do takiej konkluzji: "**zbiór przyszłych zdarzeń** nie może być aktualnie nieskończony". Innymi słowy, tak jak początek, wszechświat musi mieć i koniec. Po prostu obie strony „osi czasu” są takie same, jak obie strony linii prostej.

Co w tej sytuacji ma uczynić wierny mówiąc w *Credo* "wierzę [...] w ciała zmartwychwstanie, **życie wieczne**". Nie ulega wątpliwości, że „wieczne” to znaczy „bez końca”, a „ciała zmartwychwstanie” oznacza byt fizyczny we wszechświecie.

No, ale to już nie mój problem.

3. Periodyk, w którym ukazał się artykuł Craiga nosi nazwę „Truth Journal” czyli „Prawda”. W rzetelności jest godnym kontynuatorem swojego radzieckiego poprzednika.

4. Zabawną okoliczność w języku polskim zawiera w sobie arabska nazwa „kalam”. Ów Kosmologiczny Argument zdaje się mówić: „Kalam każdego, kto się mną posługuje — ignorancją i durnotą”.

5. Craig wnioskuje: „Zatem, na podstawie Kosmologicznego Argumentu Kalam, wnioskuję, że jest racjonalne wierzyć, że Bóg istnieje”. Pójdźmy dalej: „i tym Bogiem jest Manitu z Krainy Wiecznych Łowów”. Howg!

*

Źródło: W. L. Craig, [*The Existence of God and the Beginning of the Universe*](#), „Truth Journal”.

Piotr Drobner

Inżynier elektryk o zainteresowaniach humanistycznych; Poznań.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-09-2005 Ostatnia zmiana: 30-09-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4365) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4365>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów

serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl